Leon
i wyprawa w góry

Bajka została opracowana przez Fundację VERBA

Ministerstwo
Edukacji Narodowej

Projekt: „Przedszkole i Szkoła z Empatią – offline/online. Widzę, rozumiem, włączam”
dofinansowany ze środków budżetu państwa, przyznanych przez Ministra Edukacji
w ramach programu „Kompas Młodego Obywatela”

Leon uwielbiał wycieczki, odkąd pamiętał. Szczególnie latem, kiedy słońce pozwalało na długą zabawę.

Kiedyś wspólnie z Lenką i Maksem zapragnął wyruszyć na prawdziwą wyprawę w góry – w specjalnych butach i z plecakami wypełnionymi górskim sprzętem. Po krótkich rozmowach rodzice zgodzili się na wycieczkę Leona i jego przyjaciół pod opieką starszego kolegi, Bartka.

Leon bardzo się ucieszył i dzień przed wyprawą zaczął pakować swój plecak zgodnie z instrukcją, którą czytał mu tato ze specjalnej książki pod tytułem Na szlaku.

Leon czuł się bardzo dorosły. Wyjął plecak i czekał na wskazówki od taty. Tato zaczął wymieniać przedmioty, a Leon biegał po swoim pokoju, kompletując wszystko dokładnie i układając przedmioty na łóżku obok plecaka. Zachowywał się jak doświadczony turysta.

Na liście znalazły się:
Ciepła bluza na wypadek zmiany pogody. W górach może się szybko ochłodzić.

- Kurtka przeciwdeszczowa. Nawet jeśli rano jest ładna pogoda, trzeba mieć takie okrycie.
- Czapeczka osłaniająca głowę przed słońcem.
- Okulary przeciwsłoneczne.
- Mapa.
- Kompas.
- Zegarek.
- Apteczka.
- Latarka.
- Gwizdek.
- Jedzenie i picie.

„Jedzenie i picie przygotuje rano mama" – pomyślał Leon. „Mam nadzieję, że nie zapomni o czekoladzie".
Leon dobrze wiedział, że prawdziwy turysta ubiera się w wygodny strój do marszu i zawsze ma specjalne buty do chodzenia po górach. Wszystkie te rzeczy zgromadzili już dla niego rodzice. Chłopiec był zadowolony z przygotowań do zbliżającej się wycieczki.

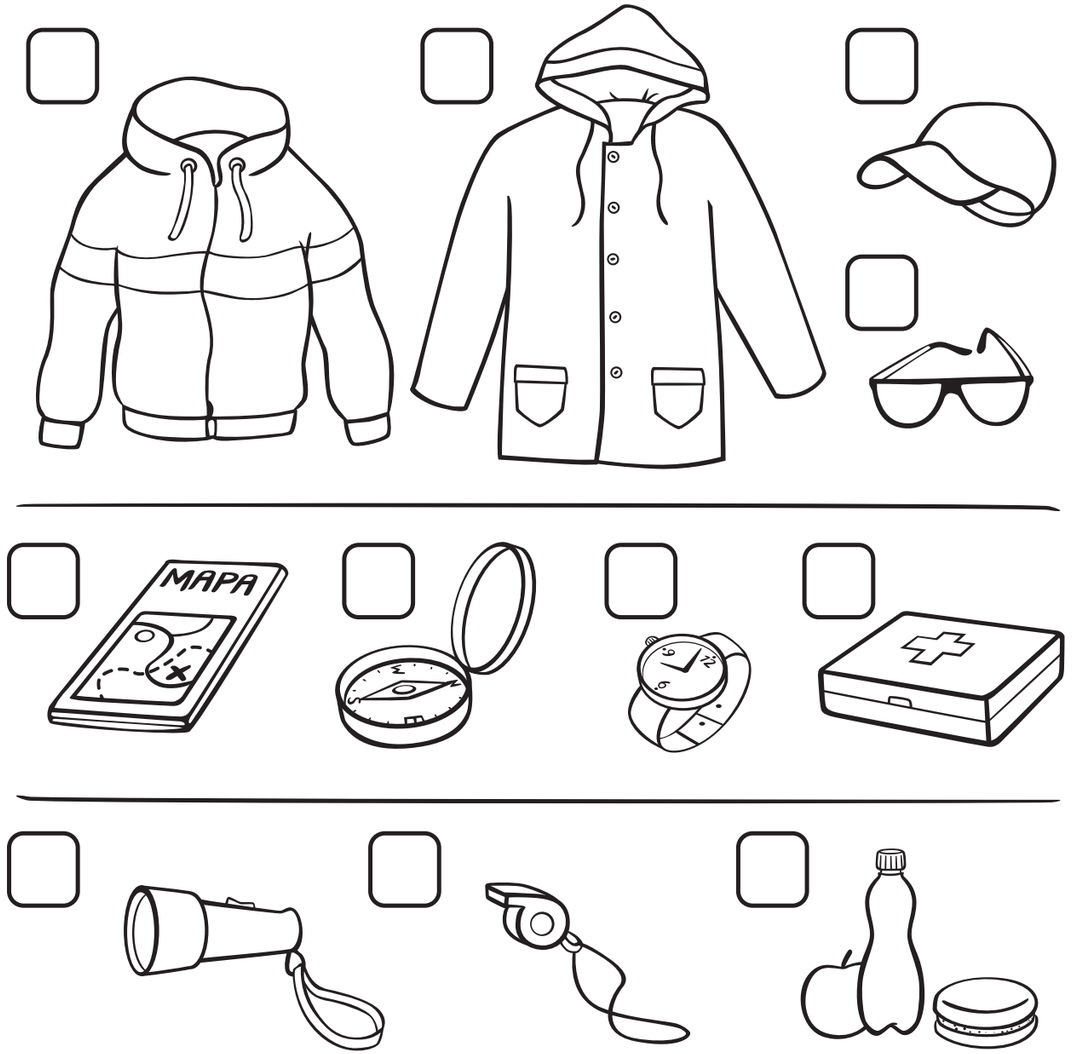

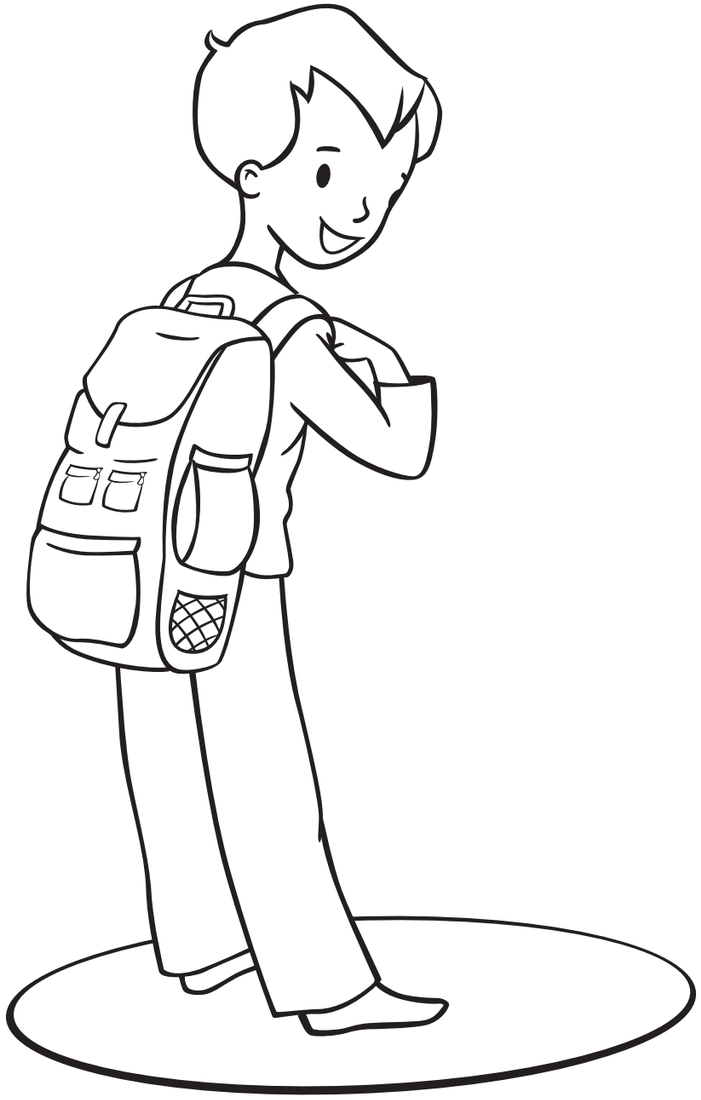

Leon spojrzał jeszcze na wszystkie rzeczy ułożone na łóżku i sprawdził, czy urządzenia działają.

– Wszystko w idealnym stanie – powiedział do taty, który pozwolił mu spakować rzeczy do plecaka.

Leon wrzucił przedmioty bez namysłu i nagle okazało się, że plecak jest pełny i nie pomieści już nawet czekolady.

– Oj – skrzywił się chłopiec i spojrzał na łóżko, na którym leżała jeszcze latarka. – Mam za mały plecak.

Tato spojrzał na plecak i powiedział:

– Musisz poukładać rzeczy w plecaku tak, aby wszystko zajmowało jak najmniej miejsca. Teraz masz tam bałagan. Spróbuj jeszcze raz – doradził.

Leon posłuchał wskazówki i ponownie zaczął układać swój ekwipunek. Kiedy kończył pakowanie, okazało się, że w plecaku jest jeszcze dużo miejsca.

– Ale fajnie – powiedział Leon i postanowił założyć plecak, udając, że już jest w górach.

– Pakowanie zaliczone na piątkę. Teraz kładź się spać. Jutro rano wyruszacie – przypomniał tato.

Następnego dnia, zaraz po śniadaniu, Leon spotkał się ze swoimi przyjaciółmi. Wszyscy byli gotowi na wycieczkę.

– Musimy iść drogą za domem Leona – powiedział Maks. – Za chwilę ona się skończy i zacznie się szlak górski. Mapa pokazuje całą trasę. Jest bardzo pokręcona – Maks wskazał palcem na ścieżkę. – Ale mamy mapę, którą studiowałem wczoraj cały dzień. Znam prawie każdy zakręt. Możemy iść.

– Chodźmy! – krzyknęła wesoło Lena i wszyscy zaczęli równo maszerować.

– Na końcu drogi spotkamy się z Bartkiem i jego kolegą, którzy pójdą z nami – wyjaśnił Maks. – Oni są od nas starsi i już kiedyś byli na tej górze – dodał.

– Mam nadzieję, że się nie zgubimy i nie będziemy musieli tam nocować – powiedziała Lena.

– Przecież mamy mapę – odparł Maks i pomachał jej papierem przed oczami.

Leon zaśmiał się głośno.

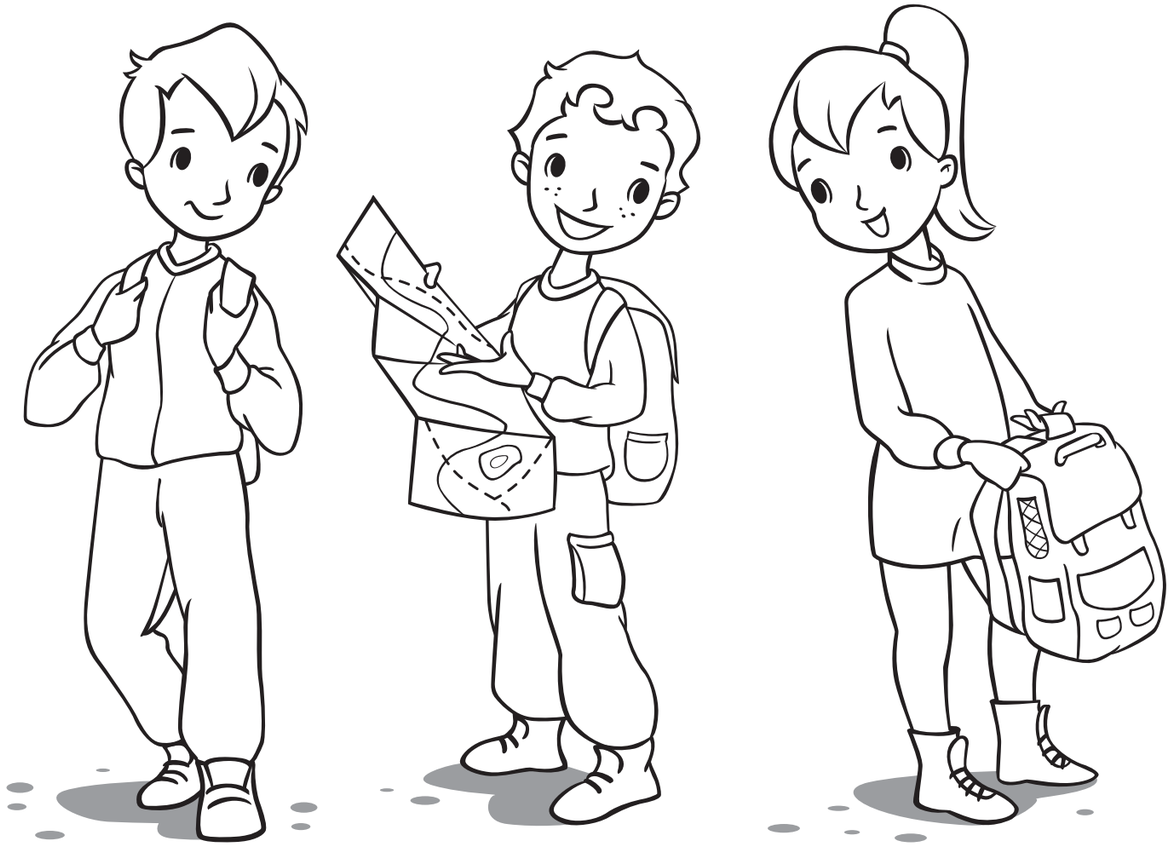

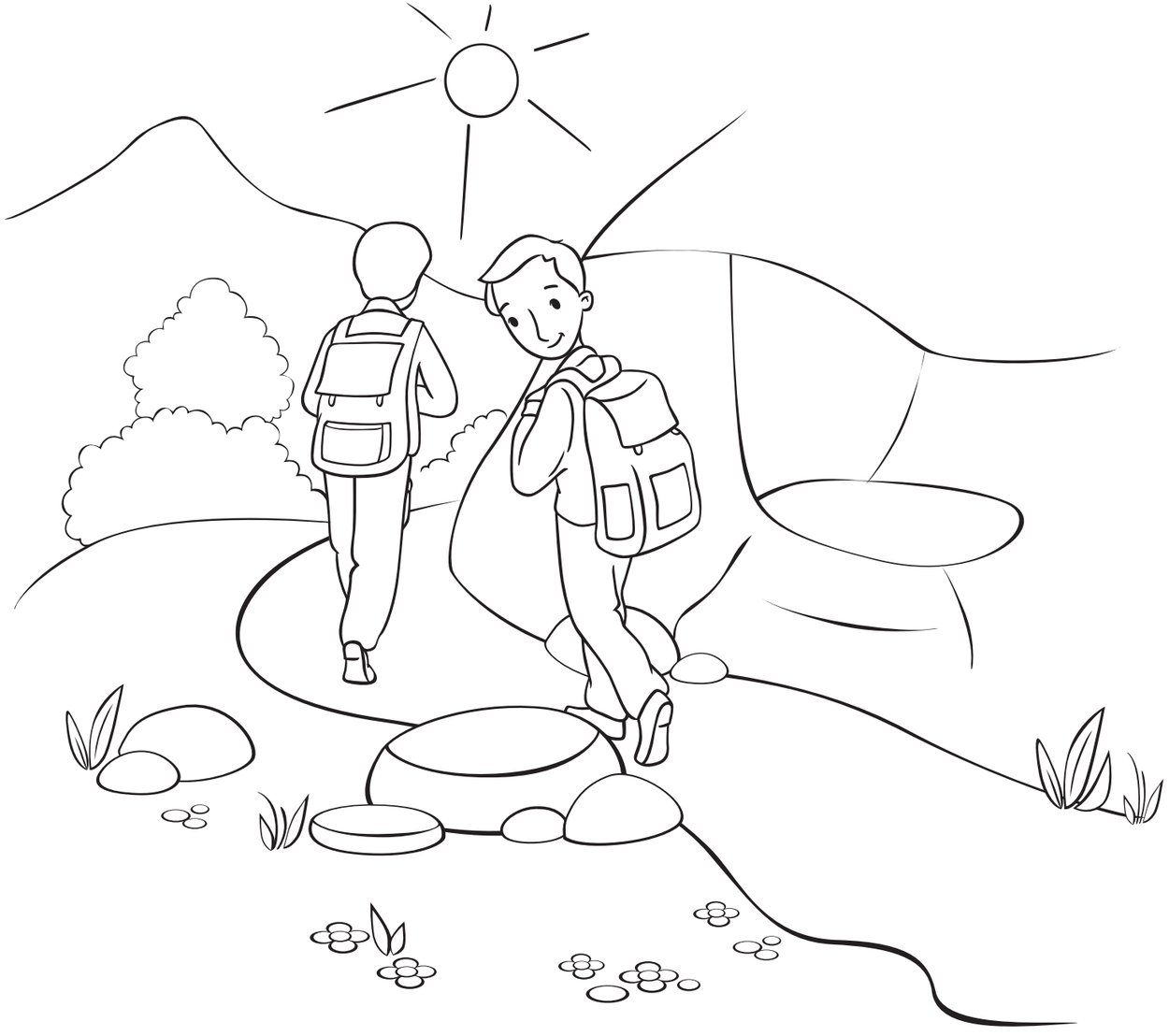

Z daleka dzieci zobaczyły Bartka z kolegą.

– Cześć – zawołał Maks i pomachał do nich.

– Cześć – odpowiedział Bartek. – To jest mój kolega, Filip.

Inne dzieci przywitały się z nowym kolegą.

– Możemy ruszać? – zapytał Kacper.

– Tak! – krzyknęli wszyscy prawie równocześnie.

– Kiedy ostatnio byliśmy na tym szlaku, nagle zerwał się straszny wiatr. Myślałem, że nas zdmuchnie z tej góry, ale na szczęście wszystko dobrze się skończyło – powiedział Bartek.

Droga co kilka kroków skręcała w prawo albo w lewo. Po bokach rosły drzewa, a gdzieniegdzie gęste krzaki. Obok nich leżały duże i mniejsze kamienie.

– Patrzcie – zawołał nagle Bartek i wskazał jeden z głazów. – To jaszczurka, wygrzewa się na słońcu.

Była kolorowa i bardzo ładna, ale Lenka nie chciała podchodzić zbyt blisko.

– Uważajcie lepiej – poradziła trochę przestraszona, a chłopcy zaczęli się śmiać.

– To tylko jaszczurka, nic nam nie zrobi – odparł Bartek i wszyscy pochylili się nad głazem.

Gdy tak stali, Lenka zerknęła na Filipa i jego buty.

– Filipie, rozwiązała ci się sznurówka w bucie – powiedziała.

Chłopiec spojrzał na but.

– O, rzeczywiście, dzięki – schylił się, żeby poprawić sznurowadła.

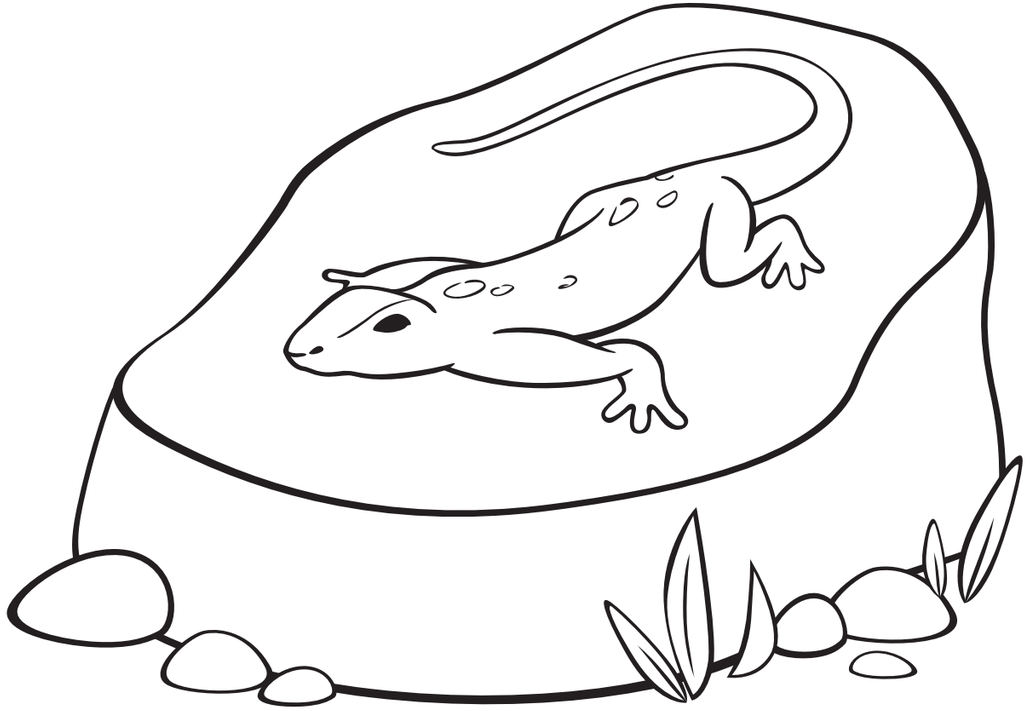

Wtedy Lenka zobaczyła, że jedna z nóg Filipa wygląda jakoś inaczej.

– Fi… Filipie – zająknęła się dziewczynka. – Twoja noga wygląda dziwacznie…

Kolega uśmiechnął się i wyjaśnił:

– Moja lewa noga jest inna niż prawa. Lewa jest krótsza, kończy się zaraz za kolanem i żebym mógł normalnie chodzić, potrzebna mi była proteza. O, taka – dodał, odsłaniając kawałek nogawki i pokazując lewą nogę.

Lena, Maks i Leon wpatrywali się przez chwilę, próbując wszystko zrozumieć.

„Lewa noga była krótsza, więc potrzebował protezy…" – myślał Leon. „Protezy? Co to jest? Wygląda podobnie, ale to nie noga. Jak on na tym chodzi? I jeszcze ma na niej but. Dziwne" – chłopiec zamyślił się na chwilę.

Filip, widząc ich zdziwienie, wytłumaczył:

– Proteza ma kształt nogi. Dzięki niej mogę robić wszystko. Wcale mi nie przeszkadza i mnie nie boli. Możemy iść dalej?

– A czy mógłbym jej dotknąć? – zapytał Maks.

– Możesz, ale ja tego nie poczuję, bo to nie moja noga – odparł kolega.

Maks zbliżył się i delikatnie dotknął nogi tuż nad butem Filipa.

– Jest trochę jak noga lalki. Nic specjalnego.

– Fajna – powiedział Maks i się uśmiechnął.

– Dobrze, koniec tego oglądania – zarządził Bartek. – Idziemy, bo przed nami jeszcze długa droga.

Leon wciąż myślał o Filipie i o jego nodze:

„Idzie z nami, choć ma inną nogę. Ciekawe, czy potrafi biegać.

W sumie, gdyby nie Lena, nigdy bym nie zgadł, że Filip ma protezę".

Tuż pod szczytem znajdowała się płaska polanka. Rosło na niej mnóstwo kolorowych kwiatów.

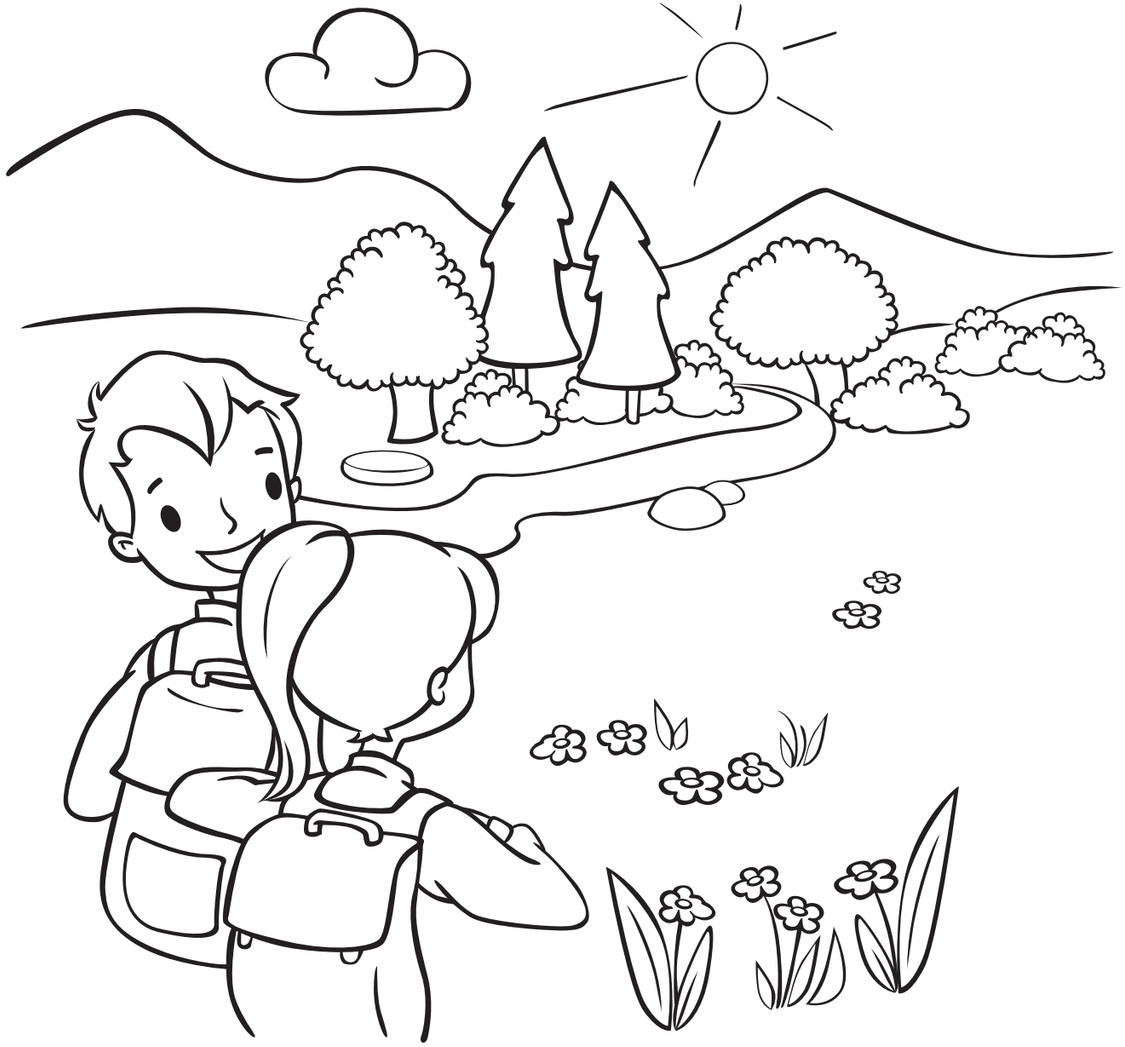

– Tutaj możemy zjeść drugie śniadanie – zawołał Maks. –
Kto pierwszy do tamtego drzewa! – dodał i wszyscy pobiegli.
Pobiegł też Filip. Pierwszy był Bartek, drugi Maks, Filip i Leon dobiegli niewiele później, a na końcu Lenka.
– Całkiem szybko biegasz – powiedziała Lenka do Filipa
i się uśmiechnęła.
– Dziękuję – odparł chłopiec.
Po krótkim odpoczynku wszyscy się zebrali i ruszyli w stronę szczytu.
– Już niedaleko – powiedział Bartek.

Po kilku minutach rzeczywiście byli już na miejscu.
Stanęli w najwyższym punkcie.
– Już wyżej nie da się iść – zauważył Leon i spojrzał w dół,
gdzie w oddali było widać miasteczko.

– O, tam są nasze domy! – zawołała Lenka.

– To co, chyba idziemy po pieczątki? – zapytał Filip.

– Jakie pieczątki? – zdziwiła się Lenka.

– Pieczątki ze schroniska. Dowód, że zdobyliśmy ten szczyt.
Mam już takich kilka. Zbieram je w specjalnej książeczce.
Chciałbym ich mieć sto – wyjaśnił Bartek.

– Ja też chcę! – zawołał Maks i wszyscy ruszyli do schroniska.

Dostali książeczki z pięknymi pieczątkami.

– To wspaniała pamiątka – powiedział Leon, wpatrując się
w okrągłą pieczątkę. – Będę trzymał ją razem z moimi skarbami.
To była prawdziwa górska wycieczka – dodał, uśmiechając się do
swoich przyjaciół.

Wszyscy ruszyli w drogę powrotną, widząc w oddali swoje domy,
które zastąpiły im mapę.

Ministerstwo
Edukacji Narodowej

Projekt: „Przedszkole i Szkoła z Empatią – offline/online. Widzę, rozumiem, włączam”
dofinansowany ze środków budżetu państwa, przyznanych przez Ministra Edukacji
w ramach programu „Kompas Młodego Obywatela”